

S Z A N I E C

412753

Nie dbaj o to żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł — chcę być wolny — zawsze wolnym zostal.
(gen. Jasiński 1790 r.).

Dwutygodnik poświęcony sprawom Polski w niewoli

Rok VI

Warszawa, 31 marca 1944 r.

Nr 2 (108)

ANI KROKU DALEJ

Zatarg polsko-sowiecki został ostatecznie wyjaśniony. Z komunikatu radia polskiego w Londynie z dn. 10-go bm. dowiedzieliśmy się, że rząd R. P. mimo negatywnego stanowiska Sowietów wyrażonego w dn. 17 stycznia w oświadczeniu agencji Tass'a, opracował nowe warunki, które zostały przedstawione Moskwie za pośrednictwem rządu brytyjskiego. Sprowadzają się one do 1) odłożenia decyzji w sprawie granicy polsko-sowieckiej do konferencji pokojowej i 2) przyjęcie tymczasowej linii demarkacyjnej biegnącej na wschód od linii Curzona i włączającej Lwów i Wilno do obszaru administracji polskiej. Były to ustępstwa bardzo daleko idące tym bardziej, że rząd nasz jest poinformowany o niezłomnym stanowisku społeczeństwa w Kraju w sprawie kresów wschodnich, które nie mogą być przedmiotem przetargów i szacherek dyplomatycznych. Pozatem historia uczy, że wszelkie tego rodzaju prowizoryczne rozstrzygnięcia przeprowadzone za mniej lub więcej wymuszoną zgodą pokrzywdzonej strony nabierają cech stałości, a fakty dokonane posiadają w polityce duży ciężar gatunkowy. Trudno przypuścić, aby rząd R. P. mógł zrezygnować i to bez zasięgnięcia opinii kraju z ziem naszych położonych na wschód od Lwowa i Wilna. Jeżeli więc rząd polski poczynił tak wielkie ustępstwa to kierował się niewątpliwie nie tylko chęcią zlikwidowania w tak ważnym momencie nieporozumień w obozie alianckim, lecz przede wszystkim wychodził z założenia, że zatarg polsko-sowiecki nie jest zwykłym sporem granicznym. Należało wykazać światu, że Sowiety nie zadowolą się żadnymi koncesjami terytorialnymi i że konflikt polsko-sowiecki jest zagadnieniem o charakterze zasadniczym i niejako kamieniem probierczym spistości związku tzw. zjednoczonych narodów. Rachuby te okazały się aż nadto trafne. Odpowiedź sowiecka, która nadeszła również za pośrednictwem rządu brytyjskiego odsłoniła w całej swej brutalno-

ści imperialistyczne zakusy Kremla. Czerwona Moskwa żąda nie tylko niemal połowy terytorium Rzeczypospolitej wraz z 11 milionami ludności, ale i prawa przeprowadzenia według swego widzimisię zmian personalnych w składzie rządu R. P. oraz naczelnego dowództwa polskich sił zbrojnych. Stalin wstępuje w ślady Katarzyny II, lecz nikt w Polsce, ani na emigracji ani w kraju oprócz garstki płatnych agentów Kremla, nie zgodzi się na przyłożenie ręki do nowego rozbioru naszej Ojczyzny.

Jednakże ustępliwa taktyka naszego rządu przyniosła swe owoce. Z chwilą, gdy maksimum dobrej woli okazanej przez Polskę nie spotkało się w Moskwie ze zrozumieniem, stanowisko polskie zeszytniało.

W dn. 24 lutego, a więc w dwa dni po pamiętnym exposé premiera Churchilla, w którym dał on wyraz swej pozornej solidarności z żądaniami Sowietów, minister spraw zagranicznych R. P. Tadeusz Romer oświadczył brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Edenowi, że rząd polski po rozpatrzeniu postanowień alianckich z 1919 roku w sprawie zagadnienia polsko-sowieckiej linii demarkacyjnej oraz uchwały Rady Ambasadorów z 1923 r. w sprawie uznania granicy polsko-rosyjskiej ustalonej w traktacie ryskim, stanął na niezłomnym stanowisku odrzucenia linii Curzona jako przyszej granicy polsko-sowieckiej.

Min. Romer podkreślił, że „propozycja odstąpienia jednemu z narodów sprzymierzonych prawie połowy terytorium Polski, na którym zamieszkuje 11 milionów obywateli Rzeczypospolitej nie może być uważana przez naród Polski za akt sprawiedliwości lub za racjonalne ukształtowanie stosunków polsko-rosyjskich“ oraz wyraził nadzieję, że „dalszy przebieg wojny doprowadzi ostatecznie do zwycięstwa prawdziwych zasad sprawiedliwości w myśl których równe prawa zostaną przy-

znane w obozie Zjednoczonych Narodów zarówno słabym jak i silnym“.

Wreszcie w komunikacie z dn. 10-go bm. rząd polski odrzucił stanowczo dokonanie jakichkolwiek zmian w swym składzie lub w naczelnym dowództwie W. P. na żądanie obcego mocarstwa.

Stanowisko rządu R. P. znalazło zrozumienie w znacznej części prasy i w opinii publicznej państw anglosaskich. Tak np. czołowy tygodnik konserwatywny „Observer“ w dłuższym artykule pisze m. in. „Zamiary rosyjskie w stosunku do Polski są znane, jeżeli się na nie zgodzimy, jeżeli prawa Polski zostaną pogwałcone, deklaracje moskiewskie i teherańskie okażą się świstkiem papieru a pokój świata będzie na nowo zagrożony. Obowiązkiem rządu angielskiego jest przedstawienie tej sprawy jasno i bez owijania w bawełnę. Polityka monachijska, która wybierała to co w danej chwili było dogodne, a nie to co słuszne nie może się powtórzyć. Anglia musi stanąć w obronie słusznych praw w imię lepszej przyszłości świata“.

Prezydent Roosevelt w swej odpowiedzi na drugi list posła na kongres Mruka zapewnia uroczyście: „Nie zawierałem żadnych tajnych umów ani zobowiązań w czasie konferencji w Teheranie i o ile wiem i inni jej uczestnicy takich zobowiązań nie zawierali. Nie dotyczy to oczywiście planów wojskowych, ale te Polski nie dotyczą“.

Jeżeli rząd brytyjski nie zajął dotąd publicznie żadnego stanowiska wobec oświadczeń rządu R. P., to tłumaczy się to względami taktycznymi lecz i ten fakt stanowi pewien nasz sukces. Gdyby bowiem mowa Churchilla odzwierciedlała istotne tendencje polityki angielskiej, to obawy co do dalszego ustosunkowania się Wielkiej Brytanii w sporze polsko-sowieckim byłyby aż nadto uzasadnione. Wobec aroganckiej postawy Sowietów, które na każdym kroku dają dowody, że nie sobie nie robią z powziętych wspólnie przez alianców decyzji, mocarstwa anglosaskie rozumieją polski punkt widzenia. Zresztą sprawa niepodległości Polski decyduje o wspólnej pracy pokojowej lub wojennej pomiędzy W. Brytanią a U. S. A. z jednej a Sowietami z drugiej strony. Jeżeli Sowiety nie poskromią swych apetytów trzecia wojna światowa stanie się nieunikniona. Mimo wszystko wątplić należy, aby Rosja Sowiecka, która niemal od trzech lat w sposób szaleńczy szafuje krwią swych synów, mogła się zdecydować na konflikt zbrojny z potęgami anglosaskimi. Nie należy również zapominać, że olbrzymie siły Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie we-

szy jeszcze prawie wcale do walk w Europie. Rzucone na szalę wydarzeń w odpowiednim momencie mogą one całkowicie zmienić sytuację międzynarodową na niekorzyść ZSRR, wreszcie w zagrożeniu przez Rosję sowiecką nie jesteśmy osobnieni. Kreml wywiera swą presję nie tylko na Finlandię walczącą po stronie Niemiec, lecz na neutralną Turcję związaną ścisłym układem wojskowym z W. Brytanią. Zwłaszcza sprawa Finlandii jest bardzo znamienita. Rząd i parlament fiński pomimo apelu prezydenta Roosevelta i interwencji króla Gustawa szwedzkiego odrzuciły sowieckie warunki zawieszenia broni. Warunki te były pozornie łagodne, lecz pozostawiały szereg spraw pierwszorzędnej wagi w zawieszeniu, uzależniając je od wyniku dalszych rokowań w Moskwie. Gdyby Finlandia miała zaufanie do dobrej woli Sowietów to niewątpliwie przyjęłaby tak gorąco zalecany przez Anglosasów rozejm. Czteromilionowy naród fiński woli jednak prowadzić nadal beznaziejną, zdawałoby się, walkę z 200 milionowym kolosem sowieckim niż ulec syrenim głosem Kremla. Przywódcy tego, niesłuchanie trzeźwo myślącego narodu nie kierują się uczuciem lecz wyrachowaniem. Liczą oni tak jak i my, że dalszy bieg wojny przyniesie niejedną niespodziankę. Nie sposób bowiem sądzić, aby mocarstwa anglosaskie mogły się zgodzić na hegemonię sowiecką w Europie, co by zniszczyło owoce zwycięstwa nad Niemcami. Z polskiego więc punktu widzenia odmowa Finlandii jest faktem korzystnym, gdyż świadczy, że zaborczość polityki sowieckiej jest należycie oceniana przez wszystkich sąsiadów Rosji. Również stanowisko Turcji nie budzi pod tym względem żadnych wątpliwości, a Turcja zajmuje kluczową pozycję na Bliskim Wschodzie i jej opinii Anglosasi lekceważyć nie mogą.

Dlatego też w rozstrzygającym stadium wojny musimy zachować spokój i wytrwać na niezłomnym stanowisku. Wierzmy, że rząd R. P. nie posunie się ani kroku dalej na drodze ustępstw i nie ugnie się przed żadną presją. Zresztą jest rzeczą nie do pomyślenia aby jakkolwiek rząd polski opierający się na zaufaniu kraju mógłby chociażby w najcięższej sytuacji zgodzić się na hańbiącą rezygnację z suwerennych praw Rzeczypospolitej.

Konflikt polsko-sowiecki wskutek złej woli Moskwy trwa dalej i trwać będzie zapewne tak długo, dopóki losy wojny nie przyniosą zmiany układu stosunków europejskich. Być może, że chwila ta nie jest tak odległa jak to się wydaje.

DEMOKRACJA POLSKA NA CENZUROWANYM

(c. d.)

PPS — legenda i rzeczywistość.

Okresem legendarnym PPS był okres udziału lewicowych elementów polskich w rewolucji rosyjskiej. Hasła walki z caratem i wyzwolenia warstwy robotniczej połączone z hasłem wyzwolenia Polski. Wówczas już zarysował się przyszły rozłam na międzynarodowców i patriotów. Im więcej żydów wchodziło w skład PPS, tym silniejszy był prąd międzynarodowy.

Uniwersalizm idei komunistycznej zbyt silnie odpowiadał psychice żydowskiej, by wybitnie jednostki i masy należące do tej narodowości dały się porwać i utrzymać w ramach socjal patriotycznego PPS. Stąd ciągle jeszcze podczas zaborów rozłamy i odchylenia lewicowe od pierwotnego trzonu ideowego: socjal-demokracja KPL, Bund, organizacje komunistyczne itd. Część żydów w PPS została w roli obserwatorów.

Wieczna rozterka między naturalnym obóz piśsudczyków z PPS po maju 1926 r. i powstanie frakcji rewolucyjnej było dalszym etapem w historii rozłamów.

Pomimo najlepszej woli szeregu wybitnych postaci, stojących na czele ruchu, nie dało się z niego nic pozytywnego wykrzesać w okresie niepodległości Polski. Przekleństwo asymilowanej przez PPS międzynarodowej idei marksistowskiej i próba połączenia jej z niewątpliwie szczerymi hasłami niepodległościowymi prowadziła na szlaki szkodnictwa, groteski, a czasem bohaterstwa, ale nigdy nie na szlaki wielkiego budownictwa narodowego.

Wieczna rozterka między naturalnym prądem do twórczości polskiej, a nakazem marksistowskim burzenia w imię wszechświatowej rewolucji, między przywiązaniem do Narodu a dążeniem do międzynarodowej solidarności proletariatu łamała najlepsze charaktery i wytwarzała objawy schyłkowości wśród socjalistycznych działaczy z zakresu literatury, sztuki i polityki.

Ta wewnętrzna sprzeczność ideologii spowodowała dalsze rozłamy podczas obecnej wojny i doprowadziła do zupełnego rozbicia przez wylamanie się grupy RPPS, stojącej już wyraźnie na gruncie „komunizmu zachodniego“.

Jeśli tyle miejsca poświęciliśmy PPS, to dlatego, że większość tego co nazywano demokracją polską przeszła przez szkołę socjalistyczną, a ruch ten wycisnął swe piętno nie tylko w życiu politycznym, lecz społecznym i kulturalnym.

Jeśli nurt demokracji polskiej płynął nieraz różnymi korytami, to jednak śmiało można powiedzieć, że matką tej demo-

kracji była PPS wspomagana przez żydów i masonerie.

Najbardziej charakterystycznym wyrazem skojarzenia tych pierwiastków były „Wiadomości Literackie“.

Stronnictwo Ludowe.

Stronnictwo Ludowe powstało w okresie niepodległej Polski jako skojarzenie wielu grup ludowych przez połączenie dwóch głównych odłamów „Piasta“ i „Wyzwolenia“. O ile pierwszy odłamek jest owocem natchnienia kół zbliżonych do Ligi Narodowej, drugi powstał wyłącznie pod wpływem socjalizmu polskiego.

W tej wielkiej spółce politycznej występującej nazewnątr pod firmą Str. Lud. każdy znajdzie czego dusza zapagnie, głębokimi nurt tradycji narodowych i przywiązanie do zasad religijnych i poważne zrozumienie polskiej racji stanu, wicherzycielstwo międzynarodówek i kumanie się z żydami i schlebianie mniejszościom narodowym nawet kosztem interesów polskiego chłopca. Dosłownie wszystko — od elementów, flirtujących w dziedzinie kulturalnej i politycznej z komunistami aż do epokowej roli Wincentego Witosa w 1920 r.

Elementy składowe Stronnictwa Ludowego są tak samo różnorodne, jak elementy składowe ludu polskiego, od chłopca zapęchającego szynki, aż po masy zapęchające świątynie.

Różnorodność tych elementów i nasilenie zmysłu klasowego zależna jest nie tylko od pierwotnej przynależności do dwóch głównych członów „Wyzwolenia“, lub „Piasta“, lecz od zaborów, poszczególnych terenów a nawet powiatów. Z reguły tam, gdzie reforma rolna była przeprowadzona racjonalnie, chłop został asymilowany przez ogólny nurt życia narodowego, zaś tam gdzie reforma rolna była połączona z pokrzywdzeniem mas włościańskich, jak w Małopolsce, tam przeważa nastawienie wybitnie klasowe.

Obraz stosunków panujących w Str. Lud. nie byłby pełny, gdybyśmy pomineli pewien typ działaczy charakterystyczny dla tego Stronnictwa, który nazwiemy „chłopami kontraktowymi“.

Wobec braku działaczy ludowych na terenie miast, a specjalnie stolicy, werbowano dla celów reprezentacyjnych osoby spośród kół inteligencji. Jeśli chodzi o grupę „Piasta“, to pozyskano w ten sposób cały szereg pozytywnych postaci nawet ze świata naukowego, które jednak w Stronnictwie odegrały raczej rolę rzeczoznawców administracyjnych, gospodarczych itd., natomiast odłamek „Wyzwolenia“ zwerbował dużą ilość osobników związanych z polską

lewicą, żydami, a nawet notorycznych masonów. „Kontraktowy chłop“ nie tylko stawał się czynnikiem decydującym w samym Stronnictwie, lecz dzięki roli w tym Stronnictwie zdobywał duże wpływy na całokształt życia polskiego i w najlepszym wypadku traktował swe stanowisko, jako odskocznię dla osobistej kariery. Najczęściej tego rodzaju typy świadomie dążyły do stwarzania przeciwieństw społecznych i zaogniania wewnętrznych stosunków. Taki „chłop kontraktowy“ na stanowisku zapewnionym mu przez żydów zarabiał i wydawał miesięcznie równowartość kilku gospodarstw chłopskich, podróżował tylko salonkami i przy okazji udawał, że ma chłop polskiego głęboko w duszy, chłop polski nieraz o tym myślał inaczej i drastyczniej, ale sam czapkował przed panem „posłem ludowym“, senatorem, prezesem, lub nawet marszałkiem.

Cementem tej osobliwej spółki był:

1. beznadziejny los mas chłopskich,
2. zastosowany przez sanację system łamania niezależności ruchu ludowego.

Flirty z lewicą i żydami nie pozwalały na radykalny program zorganizowanego odplywu nadmiaru ludności wiejskiej do miast, flirty poszczególnych przywódców z wielkim kapitałem nie pozwalały na bezwzględne uderzenie w system kartelowy, pozostał jedynie program radykalnej parcelacji, będącej tylko połowicznym rozstrzygnięciem zagadnienia wsi. Ten właśnie płytki cel, stanowiący oś programu ludowego oraz zewnętrzne zagrożenie niezależności ruchu przez sanację były jedynym cementem łączącym tak różnolite elementy.

Skoro bezpośrednio po wojnie zagadnienie kolonizacji ziem zachodnich oraz masowy odplyw chłopów do miast osłabia atrakcję problemu parcelacji, a niezależności ruchu ludowego nic nie będzie krępowało, na plan pierwszy wysuną się zagadnienia o ogólnej doniosłości państwowej i kulturalnej. Będzie to dynamit rozsadzający dotychczasową jedność ruchu ludowego, pomyślaną raczej mechanicznie.

Lud wiejski w większym stopniu niż dotychczas zaważy na losach Państwa i Narodu, ale działając metodami, o których się dotychczasowym przywódcom nawet nie śniło. Zrozumienie tych zagadnień toruje drogę wśród młodych działaczy ludowych, czego dowodem są poczynania grupy „Orki“.

Przewaga momentów taktycznych i formalnych w ruchu ludowym pozbawiło go rumieńców życia w dziedzinie kulturalnej. Ruch ten nie stworzył ani wielkiej literatury, ani publicystyki, ani też nie pogłębił zagadnień wsi, wyzywając się w ulotkach, broszurach i bardzo błędnych, choć bardzo barokowo werbalistycznych polemikach.

Traktowany przez socjalizm polski per „koftuny“ i „burki“, ruch ludowy zupełnie niesłusznie odczuwa wobec socjalizmu kompleks niższości, deklamując o sojuszu socjalistycznych robotników i biedoty wiejskiej, oczywiście z zastrzeżeniami przeciwko dyktaturze proletariatu i upaństwowieniu ziemi.

Tymczasem zagadnienie jest proste, albo ruch ludowy w tej lub innej postaci chce być współgospodarzem w Polsce, albo też chce się bawić w klasowe rozgrywki. W pierwszym wypadku musi się zdobyć na postawę ogólnej sprawiedliwości społecznej, w drugim wypadku, wybierając drogę rozbijącką, predystynuje się do roli wtórnej i podrzędnej.

A droga do wielkości stoi otworem, ale należy się zdecydować.

Do celu nie prowadzi ani droga „koncesjonowanej demokracji“, jak zakpiło jedno z pism socjalistycznych, — ani droga „praktycznej demokracji“, którą według własnego określenia pisma „Polska Ludowa“ wybrało Stronnictwo Ludowe. Z treści artykułu wynika, że „praktyczna demokracja“ to przykrawanie, łatanie, gra i kompromis. Z punktu widzenia klasowego, oczywiście innej drogi niema, ale spróbujcie myśleć generalnie, a zobaczycie, że tyll-o jedna droga prowadzi do wielkości Polski i tu nie może być kompromisu, wspólna i szczerza współpraca Polaków.

Stronnictwo Pracy i dwie kategorie działaczy.

Stronnictwo Pracy powstało jako konsolidacja Narodowej Partii Robotniczej i Chrześcijańskiej Demokracji. Oba te człony Stronnictwa Pracy powstały z natchnienia działaczy narodowych i katolickich, a działalność ich szczególnie w okresie zaborów ma piękne karty przede wszystkim na terenie Śląska, Poznańskiego i Pomorza.

Skonsolidowane Stronnictwo Pracy niejednokrotnie biernie ustosunkowywało się do prób przekształcenia go w twój postępowo-liberalno-demokratyczny, zrywający z tradycjami narodowymi i katolickimi obu członów składowych. Stronnictwo Pracy zawsze odczuwało brak działaczy stołecznych i próbowało ten brak uzupełnić protezami, przeważnie trafiając bardzo źle.

Dziś można powiedzieć o nim, że odgrywa dużą rolę w Londynie, a stosunkowo mizerną w kraju, a działaczy Stronnictwa Pracy da się podzielić na dwie kategorie — tych co myślą o tym, aby Polsce było dobrze oraz tych, którzy dążą do tego, aby im w Polsce było dobrze... Pierwsi nie wiedzą jak się to robi, a drudzy naogół potrafią się dobrze kręcić koło swoich interesów i w okresach burzliwych zawsze,

jak kot, padają na cztery łapy, nawet na podwórko sanacyjne.

Dziś wszystkich działaczy tego Stronnictwa łączy front antyfaszystowski i antysanacyjny, ale jak długo...

Cechy wspólne „demokracji polskiej“.

Oczywiście taka charakterystyka trzech stronnictw demokratycznych nie wyczerpuje tematu, ale daje pewne podstawy do wniosków, czym jest polska demokracja, jakie są jej cechy wspólne.

Ambicją każdej z nich jest przymiotnik „postępowy“ natomiast 1) wszystkie dążą do tego, aby zasady i przejawy życia religijnego ograniczyć do prywatnej sfery jednostki wykluczając te zagadnienia z życia społecznego, 2) wszystkie stoją na gruncie systemu parlamentarnego, oparte go na walce względnie współpracy stronnictw, a wszystkie odstępstwa od takiego układu traktują jako objawy szkodliwego faszyzmu, chociażby te odstępstwa znajdowały uzasadnienie w encyklikach Stolicy Apostolskiej, lub też czerpały wzory z doświadczeń największego demokracji, jakim jest prezydent Roosevelt, 3) wszystkie są dostępne dla pośrednich, lub bezpośrednio wpływów międzynarodówek, 4) wszystkie są bardzo czułe na punkcie mniejszości narodowych i zasady walki wolą stosować wewnątrz społeczeństwa polskiego niż uciekać się do samoobrony wobec eksploatacji żydowskiej, lub eksperymentalnych metod ukraińskich, 5) nie chcą widzieć niebezpieczeństwa lewicowego nawet ze strony komunizmu, natomiast nauczyły się od masonerii szukać niebezpieczeństwa tylko na horyzoncie narodowym.

Co tam robi „Walka“?

Cóż w takim razie w tym towarzystwie robi grupa „Walki“, używając a jednocześnie nazwy Stronnictwa Narodowego i deklarując się jako składowa część demokracji polskiej. Jeśli ten odłam Stronnictwa Narodowego chce być demokracją, niech nią zostanie, ale nie będzie to takie łatwe.

Grupa „Walki“ przypomina osobnika, który w sportowym ubraniu wkroczył na bal wyfraczonych panów, sam się czuje głupio, a wszyscy pytają kto to zacz. Takie pytanie pada już teraz — zapytuje „Unia“, jeden z organów Stronnictwa Pracy, stwierdzając przerosty nacjonalistyczne wśród spadkobierców Romana Dmowskiego, zapytuje WRN, twierdząc, że skoro grupa „Walki“ niechętnie traktuje nominację żyda Grosfelda na stanowisko ministra skarbu to daje dowód, że nie należy do demokracji. Niefortunnemu gościowi nie pozostanie nic innego, jak wycofać się po angielsku.

Podłoże tego kroku jest głębsze, niż się na pozór wydaje, niektórzy narodowcy uważają, że wielkie ideały ruchu narodowego da się urzeczywistnić na drodze walk i kompromisów partyjnych, system których został nam sztucznie zaszczerpiony i nigdy w Polsce twórczej roli nie odegrał.

Na szczęście większość Stronnictwa Narodowego znajduje się na właściwej drodze tworzenia wspólnie z nami Obozu Narodowego, który stanie się Obozem łączącym wszystkich Polaków niezależnych od wpływów obcych międzynarodówek.

Jest to droga długa i mozolna, ale prowadząca do wielkości Polski.

13950

HITLER ZWYCIĘŻA... WĘGRY

III Rzesza, jak wiadomo, lubi stosować metodę zaskakiwania i faktów dokonanych. Jednakże zbrojna okupacja Węgier zdziwiła międzynarodową opinię publiczną, gdyż nie sądzono, aby Hitler w obecnej sytuacji politycznej mógł się uciec do tak drastycznych kroków w stosunku do rządu budapesztańskiego. Widocznie nie miał on innego wyjścia. Posunięcie to wykazuje bowiem wobec całego świata na jak kruchych podstawach opierają się stosunki pomiędzy Niemcami a ich tzw. sojusznikami. Zresztą Węgry zajmują specjalne miejsce w gronie satelitów III Rzeszy; jako jeden z dwóch członów monarchii Habsburskiej kraj ten grawitował w kierunku Berlina, a niesprawiedliwy traktat w Trianon stał się przyczyną, że Węgry znalazły się w obozie rewizjonistycznym przy boku Niemiec i Włoch. Poza tym należy pamiętać, iż współpraca z III Rzeszą umożliwiła Węgom odzyskanie

znecznej części ziem korony św. Stefana w wyniku dwóch układów arbitrażowych w Wiedniu w r. 1938 i 1940 oraz rozpadnięcia się Czechosłowacji i Jugosławii. Wreszcie Węgry, które przeszły w 1919 r. przez krwawą rewolucję komunistyczną Beli Kuhna są nastrojone wybitnie antysowiecko a wojska węgierskie brały czynny udział w walkach na froncie wschodnim, gdzie poniosły dotkliwie straty.

Mimo to od samego początku stosunki pomiędzy Berlinem a Budapesztem nie układały się wcale harmonijnie. Pamiętne jest samobójstwo, w kwietniu 1941 roku, premiera Pawła Hr. Teleki, jednego z najszlachetniejszych polityków węgierskich, który nie mógł w swym sumieniu usprawiedliwić złamania traktatu przymierza i nieagresji z Jugosławią i wołał zejść z tego świata śmiercią gwałtowną. Również jego następcą, premier Bardossy, ustąpił po roku rządów, gdyż nie aprobował polity-

ki „osi“. Rząd węgierski ograniczył do minimum wkład swego kraju do akcji wojennej Niemiec a w dziedzinie polityki wewnętrznej odzyskiwał się stale od totalizmu. Niedawne oświadczenie premiera Kallaya i ministra spraw wewnętrznych Keresztes-Fischera podczas dyskusji budżetowej w parlamencie nie pozostawiały cienia wątpliwości w tej mierze.

Narazie trudno sobie wyrobić na podstawie doniesień radiowych pojęcie o dokładnym przebiegu wydarzeń. Jedno jest pewne a mianowicie **okupacja Węgier nie odbyła się bez przelewu krwi** (starcia miały miejsce w Debreczynie i innych miastach) i sprzeciwu. Szef rządu, premier Kallay, jeden z najbardziej czcigodnych przywódców węgierskiego życia politycznego odrzucił żądania niemieckie, jako sprzeczne z suwerennością kraju i odmówił towarzyszenia regentowi Horthy'emu w jego podróży do kwatery głównej Hitlera. Większość członków rządu poszła za jego przykładem. 76-letni regent adm. Horthy nie zdecydował się wprawdzie na ustąpienie ze swego stanowiska, na odruch protestu przeciwko pogwałceniu niepodległości kraju i zgodził się na narzucony sobie marionetkowy rząd pod egidą Niemiec. Na czele tego rządu stanął dotychczasowy poseł w Berlinie feldmarszałek w stanie spoczynku Dome Sztójay, który objął poza tym tekę spraw zagranicznych. Uchodzi on za wypróbowanego przyjaciela III Rzeszy jakkolwiek nie jest zwolennikiem rodzimego naśladownictwa hitleryzmu w swej ojczyźnie. W nowym rządzie pozostało kilku członków dawnego gabinetu, jak znany ze swych przekonań germanofilskich minister honwedów gen. Lajos Scotay, minister finansów Lajos Remenyi Schneller i minister sprawiedliwości Antal. Pozostali ministrowie są przeważnie bezbarwnymi fachowcami. Jest rzeczą znamienne, że oficjalny komunikat o „rekonstrukcji“ rządu węgierskiego donoszący również w sposób wstydlivy o przybyciu na podstawie „obopólnego porozumienia“ wojsk niemieckich, został wydany w Budapeszcie dopiero w środę 22-go bm. podczas, gdy wojska niemieckie przekroczyły granicę węgierską już w niedzielę 19-go bm. Redakcja tego komunikatu jest tego rodzaju, że nikt nie może mieć wątpliwości, iż regent działał pod przymusem. Widocznie chciał on uratować zewnętrzną pozory samodzielności swego kraju. Jasnem jest, że propaganda niemiecka będzie usiłowała utrzymać fikcję dobrowolnego porozumienia, lecz wobec wymowy faktów zadanie to nie będzie łatwe. Nie ulega również wątpliwości, że wyłoni się jeszcze wiele tarć i trudności. Okupacja militarna Węgier jest dowodem, że współpraca z III Rzeszą pociąga za sobą dla państw słabszych utratę faktycznej niepodległości. Wywrze ona wielkie wrażenie w opinii

publicznej krajów wasalskich, lecz zamiast zastraszenia może pociągnąć za sobą wręcz odwrotny skutek i w rezultacie przyspieszyć zerwanie tych państw z Niemcami. Hitler zdaje sobie sprawę z ryzyka tego kroku, który jest posunięciem defensywnym, podyktowanym przez niezwykle ciężką sytuację na południowym odcinku frontu wschodniego.

Pod względem wojskowym jest to prosto krok, do którego dowództwo niemieckie było zmuszone wobec ostatnich klęsk na południu Rosji. Armie niemieckie w swym odroczcie z Ukrainy coraz bardziej i coraz szybciej zbliżają się do granic Rumunii i Bałkanów. a przez te tereny wiodą dziś ostatnie linie zaopatrzenia na front południowy w Rosji. Wszystkie te linie zaś prowadzą przez terytoria węgierskie i przez Budapeszt. Poza tym, na drodze Rosjan do Bałkanów właściwych i doliny Dunaju leżą dziś jedynie Karpaty i gdyby te zostały przez nich przebyte, nic już nie odsunie niebezpieczeństwa od granic Rzeszy. Dlatego też dowództwo niemieckie nie miało innego wyboru, jak obsadzić swymi wojskami Węgry, choć może dla wielu względów wolałoby uniknąć tej ostateczności. Z krokiem tym łączą się jednak momenty polityczne. Okazuje się bowiem, że Niemcy hitlerowskie w swoim czasie mogły zmusić małe i słabe państwa płdn. wsch. Europy do sojuszu ze sobą, przyjaźni ich jednak nie umiały sobie zdobyć. W krajach okupowanych wrze wszędzie i narody ujarzmione czekają na dzień i sposobność odpłaty zbrojnej za swe krzywdy i cierpienia. Węgry — sojusznicy niemieccy — nie zamierzali dać im żadnej pomocy wojskowej i by zabezpieczyć się przed ewentualnością niemitych niespodzianek trzeba było okupacji militarnej kraju. Swego czasu Hindenburg stwierdził, że obrona frontu wschodniego w ubiegłej wojnie byłaby możliwą o wiele dłużej, gdy by Węgry i kraje bałkańskie nie zawiodły. Wraz z dopadnięciem Bałkanów, obrona południowych i wschodnich Niemiec stała się niemożliwą. Dowództwo niemieckie stoi dziś wobec tego samego problemu, co w poprzedniej wojnie Hindenburg. Lecz tym razem żołnierz niemiecki sam bronić będzie musiał Karpat a całe Węgry i Rumunia znajdują się w ławym zasięgu lotnictwa brytyjskiego, amerykańskiego i rosyjskiego. Goebels twierdził zawsze, że Węgry są jednym z największych przyjaciół Niemiec. Dziś kraj tego przyjaciela trzeba okupować siłą. Niemcy przyjaciół nie mają nigdzie. Finlandia, Węgry, Rumunia, Bułgaria — nikt z nich dobrowolnie pomocy Niemcom nie da, więcej nawet każdego z tych sojuszników pilnować muszą armie niemieckie, by z sojusznika nie stały się wrogiem.

DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI!

Przemówienie Churchilla w sprawie Polski wywołało w społeczeństwie Ziemi Czerwieńskiej silną reakcję. Jako przykład przytaczamy uchwałę zebrania pracowników fizycznych m. Lwowa w dniu 24.II.

„Z przemówienia prem. Churchilla dowiedzieliśmy się, że wschodnia Polska miałaby być odstąpiona Sowietom. Wiadomość ta, niczym grom z jasnego nieba spadła na klasę robotniczą wschodniej części ziemi polskiej. Wierzyć nie chcemy, by na naszą ziemię tak znekana spadł nowy cios i by czyn ten spełniony został w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami. Zwracamy się do naszego Rządu w Londynie, by użył wszelkich dróg i środków i nie dopuścił do ponownego oddania nas „oswobodzicielom“. Nie zagojone są jeszcze nasze rany z r. 1939 zadane nam przez bolszewików, którzy pomimo rozrzuconych ulotek i rozklejonych afiszy, że niosą nam wolność rozpoczęli swoim systemem niszczyć nasz naród. Zagranica zna metody tych wybawców świata, wie ile milionów ludzi różnych stanów wywieźli na Sybir i wiele tam zginęło. Świat wie o tym, jak specjaliści agitatorzy w szkołach propagowali bezbożnictwo, rozdając dzieciom cukierki od „bátka Stalina“, a których nie może im dać Chrystus. Świat wie, jak z

drobnostki skazywano nas do czarnej roboty, z której tylko nadzwyczaj silne organizmy powracały. W końcu świat zna system NKWD, w jaki sposób prowadzono śledztwa, męcząc i katując ludzi. I czy dzisiaj wielkie państwa świata głoszące demokrację miałyby nas i inne małe narody rzucić molochowi na długoletnie męczarnie i konanie? Prosimy nasz rząd, by ujął się za nami, by nie pozwolił na frymarczenie naszym narodem i naszą ziemią, gdyż tu nikt nie chce widzieć bolszewików, a nawet Rusini małopolscy odżegnują się od nich. **Jeżeli strategia tego wymaga, że wojska sowieckie muszą przebywać na terenie Polski, to niechaj one nie będą same, niechaj im towarzyszą delegaci Państw Sprzymierzonych, którzy czuwaliby nad ochroną obywateli polskich.** My na rubieżach Rzeczypospolitej oświadczamy, że ziemi naszej nie opuścimy i bronić jej będziemy do ostatniej kropli krwi. Komunikujemy to światu całemu, prosimy odnośne czynniki w mieście o przesłanie tego komunikatu naszemu Rządowi w Londynie, Ojcu Św. w Rzymie i wszystkim narodom sprzymierzonym“.

(podpis) Przedstawiciele prac. fiz. m. Lwowa.

Lwów, 24.II.1944 r.

B I J E M Y N A A L A R M !

POLSKA KREW NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ LEJE SIĘ STRUMIENIAMI — POLSKI CHŁOP WOŁA O BRONĀ!

Ukraińcy przygotowują największą w dziejach rzeź!

Organizacja wszystkich napadów i mordów na terenie Ziemi Czerwieńskiej spoczywa w rękach Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Jej żrąb stanowią wycofujące się z Wołynia oddziały. Noszą oni jako znak ukraiński trójząb naszyty na rękawie. Kwaterują się po wsiach, rozproszeni po chatach, szkoł miejscowych chłopów, organizują ich i prowadzą akcję.

Ukraińska akcja mordów jest tylko generalną próbą do ogólnego wybuchu, który będzie miał na celu, w myśl wyraźnych ukraińskich rozkazów, całkowite wyępienie żywiołu polskiego i to w terminie przed wejściem na teren południowo-wschodni wojsk sowieckich.

Pod koniec ubiegłego roku rozpowszechniona została ukraińska ulotka pod tytułem „Na szlakach zbrojnej walki Ukraińska Powstańcza Armia UPA“. Ulotka przedstawia dzieje partyzantki ukraińskiej, która rozwinęła się na ziemiach naszych i rosyjskiego Wołynia, aż po Kijów. Partyzantka ta obecnie rozwinęła się w Ukraińską Powstańczą Armie, walczącą zarówno z Niemcami jak i z Sowietami. Po-

nieważ Polacy na północno-zachodnich ziemiach ukraińskich okazali się agentami Stalina i Hitlera, naród ukraiński wyciągnął z tego należyty wniosek i zakusom polskich imperialistycznych kierowniczych przeciwstawił samoobronę. Akcję exterminacji polskiej mają się przenieść z tutaj ukraińską samoobroną.

W lutym znaleziono rozkaz UPA polecający wójtom i sołtysom do dn. 25.II. przeprowadzić spis mężczyzn ukraińców w wieku od 18 do 50 lat i spisanych postawić w stan pogotowia mobilizacyjnego. Dnia 28 lutego b. r. wszyscy robotnicy ukraińscy fachowcy mają się przenieść z miast na wieś. W związku z postępowaniem bolszewików należy przyspieszyć likwidację Polaków. **Zasady akcji są następujące:**

Wsie polskie mają być palone, a ich ludność wycinana. Natomiast we wsiach mieszanych ludność polską likwidować, zagrody tylko palić wtedy, jeżeli oddalone są od zagród ukraińskich i nie grozi przerzucenie się pożaru na chaty u-

kraińskie. W miastach napady mają odbywać się w biały dzień. Ludność ukraińska ma otrzymać wskazówki, gdzie ma się grupować w czasie napadu. W razie zabicia ukraińca, czy to przez Polaków, czy Niemców ma być doraźnie straconych 100 Polaków. Rozkaz poleca prowadzenie wywiadu przez kaleki i dzieci w kierunku badania siły oporu Polaków i stopnia ich uzbrojenia. W lasach przygotować rowy strzeleckie, gromadzić słomę i środki opatrunkowe. 50 proc. otrzymanej nafty premiowej za kontyngent ma być oddane do dyspozycji UPA. Benzynę nabywać wszelkimi sposobami. Rozkaz przypomina, że podczas napadu należy zwolnić więźniów. Gdyby w czasie likwidacji Polaków został przez omyłkę zamordowany ukraińiec, sprawca będzie ukarany śmiercią. Kontyngent ma być oddany na UPA. Pod rozkazami podpisany Huk i Postij, hasło „Nasza nicz, nasz lis“ (nasza noc, nasz las).

We wsi Czemieszynie pow. Przemysły dn. 21.III. b. r. zjawił się oddział ukraiński w ilości 500 ludzi. Oddział ten zakwaterował się we wsi. Rozstawiono dookoła wsi karabiny maszynowe i posterunki, poczem zwołano zebranie mieszkańców pod cerkwią. Komendant wygłosił przemówienie stwierdzając, iż prawowitą armią ukraińską jest jedynie UPA i wydał ludności następujące zarządzenia: Mieszkańcom wolno opuszczać swoje domostwa tylko między godz. 6 a 18-tą, 2) do lasu wchodzić można tylko na 100 m włąb i to pod karą śmierci, 3) ludności nie wolno nikogo zabijać, aresztowanych lub podejrzanych należy sprowadzać do komendy, 4) tylko komendzie wolno niszczyć Lachów narówni z Niemcami, 5) młodzi mężczyźni mają natychmiast zgłosić się do służby w armii. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna Ukraina, niech żyje wódz Bandera“.

Mobilizacja reżunów.

Z całego terenu dochodzą wiadomości o częściowym wypełnianiu rozkazu mobilizacji UPA. W okolicach Złoczowa i Brzeżan mężczyźni od 18 do 22 lat powołani zostali natychmiast do pójścia w

lasy. W Brzeżańszczyźnie uprowadzono w ostatnich dwu tygodniach 280 koni z Liegenschaftów dla formacji jazdy, w tymże rejonie w lasach intensywnie kopie się rowy strzeleckie, mimo śnieżycy i mrozów. Do kopania powołuje się mężczyzn zaopatrywanych na miejscu w ciepłe jedzenie. W okolicach Buska we wsi Pietrycze i w lasach Derewlanach znajduje się banda złożona z 2.000 ludzi. U dwu złapanych chłopów, przez kozaków pozostających w służbie niemieckiej, znaleziono instrukcje, jak mają zdobywać na Niemcach broń i mundury, jak śledzić i likwidować Polaków. Mieli adresy wielu wybitnych ludzi z ukraińskiego społeczeństwa, którzy z nimi współpracują. Obaj natychmiast zniknęli. W okolicy Lwowa mówi się, o gromadzeniu się większych band celem napadu na Lwów.

Polski chłop woła o broń.

Ludność polska na prowincji, żyje pod stałą groźbą śmierci, pożaru i zniszczenia, w wiecznej gorączce i oczekiwaniu. Szczęśliwi, jeżeli mają się czym bronić. Większość jest bezradna i bezbronna. Z ust tych, którzy uciekli, wysłuchuje się ciężkie zarzuty pod adresem tych czynników, po których spodziewano się, że obronę tę przygotują, a przede wszystkim uzbroją ludność. „Zamiast broni i amunicji i dobrej fachowej rady, karmiono nas fałszywym i jakże złudnym optymizmem“ powiada chłop polski z Przemysłańszczyzny. Inny opowiada o rzezi w Firlajowie koło Rohatynia. Jednej nocy zamordowała banda w miasteczku dwie osoby, na noc następną schroniła się ludność do kościoła i z przerażeniem wysłuchiwała jak ukraińcy wyrąbują siekierami drzwi, nie było ani jednego pistoletu, aby do nich z góry strzelić, ani jednego ręcznego granatu, wyrzeczano bezbronnych ludzi jak barany. Młody chłopak z Brzeżańszczyzny pyta nieomal z płaczem: „Jak można wysłać nasze oddziały do Prus Wschodnich, a nas zostawić tu bez broni, na pastwę dziezy mordującej dzieci“.

Przy całej jednak grozie sytuacji rośnie i wylania się chęć czynnej obrony. Chłop polski domaga się broni i kierownictwa.

Uwaga: Złożone ofiary umieszczone będą w następnym numerze.